

Jesień 1939 roku zapisała się w dziejach ziem polskich przede wszystkim poprzez wiele tragicznych wydarzeń. Odzwierciedla to m.in. historia kilku miejscowości na Krajnie, w których Niemcy cywile mordowali swoich polskich sąsiadów. Przykładem Karolewo, Wysoka, Górka Klasztorna i Paterek. Krajniacy umierali także poza naszym regionem. Tragiczny finał jednej z takich historii rozegrał się w Białochowie koło Grudziądza, które oddalone jest o około 110 kilometrów od Wielkiego Buczka.

Zapomniany Bohater z Krajny – kapitan Marian Bardoński

Wymienione wsie łączy historia pewnego bohatera. Mowa o całkowicie anonimowej postaci na terenie powiatu złotowskiego. Dowodzi tego chociażby wystawa w Muzeum Ziemi Złotowskiej z 2018 roku, która nawiązywała do Krajny i setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie było o nim najdrobniejszej wzmianki, mimo że jego patriotyczna karta jest niezwykle bogata. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że na Krajnie nie jest upamiętniony w żaden sposób. Mowa o Marianie Bardońskim.

Przyszły kapitan Wojska Polskiego przyszedł na świat 13 lutego 1895 roku w Wielkim Buczku (powiat złotowski). Jego rodzicami byli Szymon i Józefa z domu Steppa. Nie udało mi się ustalić wykonywanego przez nich zajęcia oraz okresu przebywania na terenie tej krajeńskiej wsi. Podobnie liczby ich dzieci. Pewnym faktem jest jednak to, że byli katolikami. Ponadto z dokumentów archiwalnych można wysnuć domniemanie, że opuścili Wielki Buczek we wczesnych latach życia Mariana, bo ten podstawową edukację zdobywał już na terenie Luchowa koło Łobżenicy. Dalszą naukę również kontynuował na Krajnie, przygotowując się w Łobżenicy do zawodu nauczyciela. W dokumentach pojawiają się ponadto zapisy, że był ślusarzem - specjalistą od budowy maszyn. Fach ten prawdopodobnie zdobywał w Poznaniu. Odnośnie jego edukacji warto jeszcze dodać, że był poliglotą, bo władał trzema językami obcymi (niemieckim, francuskim i rosyjskim).

Czy Marian Bardoński wywodził się z rodziny patriotycznej? Można wysnuć domniemanie, że tak właśnie było. Przykładem jego udział w strajku szkolnym, który przetoczył się na początku XX wieku przez kilka polskich miejscowości i był wymierzony w politykę niemieckiego zaborcy. Prawdziwy pokaz umiłowania Ojczyzny dał jednak już w dorosłym życiu. Mowa tu o służbie w Wojsku Polskim. Zanim jednak do niego wstąpił, podobnie jak setki innych Krajniaków, przywdział mundur niemieckiej armii i wziął udział w I wojnie światowej. Powołanie zastało go w Berlinie, w którym odbywał naukę w Szkole Podchorążych. Nabytą teorię przyszło mu sprawdzać w praktyce na polach I wojny światowej. Swój udział w niej rozpoczął

3 maja 1915 roku. Walczył na froncie rosyjskim (m.in. od 28 grudnia 1915 roku do 20 listopada 1916 roku) i francuskim. Służbę w armii zaborcy zakończył 3 grudnia 1918 roku w stopniu starszego strzelca i z odznaczeniem Krzyża Żelaznego II klasy (nadanym prawdopodobnie za walki na Ukrainie).

Po zdemobilizowaniu zamieszkał na krótko w Berlinie. To właśnie w stolicy Niemiec zastała go wiadomość o wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Rzekomo spowodowało to, że zdecydował się powrócić na Krajnę. Nie odnalazłem jednak informacji, że w jakikolwiek sposób brał udział w tym narodowym zrywie. W archiwalnych dokumentach pojawiają się jedynie wzmianki, że w tym czasie przebywał u rodziców w Luchowie. Rzekomo podjął wtedy kilka nieudanych prób przedostania się na kontrolowane przez Powstańców Wielkopolskich tereny. Odnotowanym faktem jest natomiast to, że do Wojska Polskiego wstąpił ochotniczo w Poznaniu i od 9 września 1919 roku rozpoczął służbę w 64 PP.

Jednym z pierwszych jego zadań było przejmowanie z niemieckich rąk, polskich miejscowości na Pomorzu. Kolejne wyzwanie było o wiele trudniejsze i niosło znacznie więcej niebezpieczeństw. Mowa o bolszewickiej nawale, która ruszyła na Polskę ze wschodu. Udział w wojnie z Rosją Radziecką sprawił, że Marian Bardoński zaliczył awans w hierarchii wojskowej i dostąpił licznych zaszczytów. Niestety frontowe walki odcisnęły trwale piętno także na jego zdrowiu. To głównie spowodowało, że dokonania na froncie nie przełożyły się na równie błyskotliwą karierę wojskową w czasie pokoju. Potwierdza to chociażby opinia majora Antoniego Hyżego z 65 PP, który w okresie międzywojennym tak charakteryzował Bardońskiego: „Oficer uczciwy, pracuje dużo i chętnie. Wskutek słabego stanu zdrowia nadwyreżonego w czasie wojny osiąga słabsze wyniki w pracy, co jednak nie pomniejsza jego dotychczasowych zasług”.

Te ostatnie słowa nie nosiły cienia kurtuazji. Walkę z komunistami Marian Bardoński rozpoczął w stopniu sierżanta liniowego. Na front wyruszył 30 kwietnia 1920 roku w ramach 1 kompanii CKM 64 PP (jako dowódca plutonu). Siedem miesięcy później był już oficerem, a w kolejnych latach spływały na niego kolejne honory. Należy podkreślić, że były one całkowicie uzasadnione! Marian Bardoński był bowiem walecznym żołnierzem. W jego aktach wojskowych bez trudu można odnaleźć uzasadnienie dla tak jednoznacznego stwierdzenia. Cytuję: „odparł atak dwóch aut pancernych przeciwnika”, „zabił dowódcę nieprzyjacielskiego baonu i komisarza”, „zadał nieprzyjacielowi ciężkie straty”. Mowa też i o tym, że odniósł rany na froncie (25 września 1920) i trafił do szpitala. Tego rodzaju zasługi dostrzegali rzecz jasna jego przełożeni. To właśnie za waleczność nadano mu stopień podporucznika (zgodę na ten awans wyraził m.in. kapitan Sosnkowski) oraz liczne odznaczenia.

Szlak bojowy Mariana Bardońskiego pokrywał się z historią 64 PP. Dlatego Czytelników odsyłam w tym miejscu do dziejów tej formacji i nie rozszerzam dalej tego wątku. Podkreślę jedynie, że Bardoński należał do najlepszych żołnierzy tego pułku, co potwierdza m.in. *Virtuti Militari*. W archiwum Wojskowego Biura Historycznego zachował się wniosek z 15 września 1920 roku, który uruchomił całą procedurę nadania mu tego odznaczenia. Wymieniono w nim trzy z wielu jego

chwałebnych czynów bojowych. Między innymi 4 czerwca 1920 roku pod Stachowem, dowodząc jedynie plutonem, stawiał czoła brygadzie piechoty bolszewickiej. Polscy żołnierze bronili się dzielnie i po nadejściu posiłków (32 PP) przeszli do kontrataku. W tym miejscu warto wspomnieć, że wymieniona wieś (położona nad Berezyną) była świadkiem bitwy między wojskami napoleońskimi i rosyjskimi w listopadzie 1812 roku. W szeregach tych pierwszych byli żołnierze z Księstwa Warszawskiego. W kontekście tej potyczki jak memento brzmią słowa jednego z jej polskich uczestników. Memento rzecz jasna dla naszego Narodu, który wielokrotnie w historii był wykorzystywany przez obce nacje. Cytuję: „Tymczasem cesarz z gwardią i resztą wojska francuskiego puścił się traktem wileńskim, walczących tylko Polaków za sobą zostawiając”.

Napoleon Bonaparte przegrał wojnę z Rosją. Polacy w 1920 roku ją wygrali. Wśród zwycięzców był także Marian Bardoński, który w okresie międzywojennym postanowił kontynuować służbę w Wojsku Polskim, początkowo w 64 PP, później 65 PP (dyslokacja Grudziądz). Stopniowo piął się też w hierarchii wojskowej. 10 listopada 1920 roku został mianowany podporucznikiem, 1 stycznia 1923 roku porucznikiem, a 1 stycznia 1929 kapitanem Wojska Polskiego. Niewątpliwie swoje awanse zawdzięczał wojnie z bolszewikami. Obok tego ważnym czynnikiem był także fakt, że sukcesywnie podnosił swoje kwalifikacje wojskowe. Przykładem uczestnictwo w kursach w Chełmnie i Warszawie. Należy jeszcze dopowiedzieć, że życie Mariana Bardońskiego nie wypełniała jedynie służba wojskowa. Obok tego znalazł czas także na obowiązki rodzinne. Wybranką jego serca była Leokadia z Głazików. Zawarł z nią ślub 5 listopada 1925 roku. Owocem ich związku był syn Jerzy, który przyszedł na świat w 1929 roku.

Wspominałem już wcześniej, że udział w wojnie z bolszewikami odcisnął swoje piętno na zdrowiu Mariana Bardońskiego. To w konsekwencji przełożyło się na zahamowanie rozwoju jego kariery wojskowej w latach 30. XX wieku. Tego rodzaju sugestie potwierdzają charakterystyki służbowe. Na przykład w 1933 roku opisywano go w następujący sposób: „oficer o bardzo dodatnim charakterze, pracowity i sumienny, energia średnia”, a dalej: „ze względu na stan zdrowia do służby liniowej nie nadaje się”. W kolejnych latach kondycja fizyczna Bardońskiego nie uległa polepszeniu. Potwierdzają to m.in. słowa jego przełożonych z 1934 roku: „bardzo dobry oficer, dość energiczny”, a dalej: „ze względu na stan zdrowia może być użyty tylko w administracji”. Pokłosem tego rodzaju ocen stało się to, że Bardoński musiał zadowolić się funkcją oficera taborowego w 65 PP. Jego wynagrodzenie wojskowe uzupełniały dodatkowo dochody osiągane z ponad 7 hektarowego gospodarstwa rolnego, które było położone w miejscowości Nowa Wieś (koło Grudziądza). Posesja Bardońskich nosiła numer 59.

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Przeciętnemu Polakowi ten okres w naszej historii kojarzy się z najazdem wojsk niemieckich i sowieckich na ziemię II Rzeczypospolitej. Znacznie rzadziej z agresywnymi zachowaniami innych naszych sąsiadów, Słowacji i Litwy. To oczywiście efekt wybiórczej edukacji historycznej, która odbywa się głównie za pośrednictwem mainstreamowych mediów. Również z tego powodu od lat panuje milczenie na temat antypolskich wystąpień mniejszości

narodowych, które to miały miejsce jesienią 1939 roku. Mowa tu o Żydach, Białorusinach i Ukraińcach. Wyjątek dotyczy mniejszości niemieckiej, którą z reguły przedstawia się w negatywny sposób. Należy oczywiście dodać, że niektórzy przedstawiciele wymienionych nacji byli lojalnymi obywatelami II Rzeczypospolitej i bronili jej granic. Przykładem Józef Unrug, który był z pochodzenia Niemcem. Wstawił się jako obrońca Helu.

Wybiórcza edukacja historyczna buduje także stereotypy, że za zbrodnictwami z okresu II wojny światowej stały dwie ideologie, nazizm i komunizm. Tymczasem żyli w tym czasie ludzie, którzy wykorzystywali zawieruchę wojenną dla prywatnych celów. Mordowali Polaków np. z chęci zysku lub z zemsty. W takich przypadkach ideologia nie miała znaczenia, podobnie jak polityka totalitarnych rządów państw agresorów. Nazizm i komunizm stanowiły jedynie specyficzne alibi, które rozgrzeszało sumienia sprawców zbrodni. Polityka najeźdźców zapewniała też bezkarność dla przestępczej działalności. Z tego specyficznego przywileju skorzystało np. wielu Niemców na Krajnie i Pomorzu. Ich zbrodnie można bez cienia przesady przyrównać do Wołynia i Katynia. W pierwszym przypadku należy mówić o analogicznym do ukraińskiego okrucieństwie (np. rozerwanie żywcem Anny Jaworskiej w Górcie Klasztornej). W nawiązaniu do drugiego przypomnieć zaś o doborze ofiar poprzez ich status społeczny. Celem niemieckich zbrodniarzy byli bowiem głównie przedstawiciele polskich elit. Do tej grupy należał m.in. kapitan Marian Bardoński.

Wikipedia nie jest wiarygodnym źródłem wiedzy historycznej. Może jednak wskazywać pewne tropy. Wśród milionów haseł pojawia się m.in. „Zbrodnia w Białochowie”. Dość szeroki opis zawiera wiele informacji, w tym nazwiska kilku ofiar. Wśród nich wymieniony został kapitan Marian Bardoński z Nowej Wsi koło Grudziądza. Opis odsyła również do kilku źródeł. Przykładem opracowanie Marii Wardzyńskiej „Był rok 1939 – operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce, Inteligentaktion, IPN 2009”. Faktycznie na stronie 172 wspomniana jest zbrodnia w Białochowie. Autorka wśród ofiar wymienia jednak kapitana WP Mariana Bardowskiego, nie Bardońskiego. Oczywiście pomyłka w pisowni nazwiska? W celu wyjaśnienia tej wątpliwości zwróciłem się do pana Mariusza Żebrowskiego, autora opracowania „Białochowo – zbrodnia bez kary (Rógóžno 2021). Moje pytanie było tym bardziej zasadne, że w jego opracowaniu (s. 12) pojawia się kapitan Marian Bordowski z Nowej Wsi. Mamy więc następne podobnie brzmiące nazwisko, w kolejnym opracowaniu sfinansowanym przez instytucję państwową, tym razem Ministerstwo Kultury. Niestety nie otrzymałem od pana Mariusza Żebrowskiego wyczerpującej odpowiedzi. Zakończyło się na krótkiej konwersacji za pośrednictwem FB. Nie udało mi się również odszukać kapitana Bardowskiego w wyszukiwarce Wojskowego Biura Historycznego. Bez trudu znalazłem za to kapitana Bardońskiego. Należy podkreślić, że również to imię i nazwisko (a nie Bardowski lub Bordowski) widnieje na pomniku upamiętniającym ofiary zbrodni w Białochowie. Sprawa jest więc oczywista.

Czasami mówi się, że historia zatacza koło. Podczas I wojny światowej Marian Bardoński służył w cesarskiej armii. Siłą rzeczy jego życie uzależnione było od

niemieckich przełożonych, którzy zazwyczaj traktowali szeregowych żołnierzy niczym pionki przesuwane na szachownicy. Jednym z takich graczy był szef sztabu armii pruskiej – Erich von Falkenhayn, który urodził się i wychował właśnie w Białochowie. W pobliżu tej miejscowości mieszkał też (w momencie wybuchu II wojny światowej) Marian Bardoński. Z dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej na temat niemieckiej zbrodni w Białochowie wynika, że jesienią 1939 roku jego życie ponownie zależne było od członków rodu von Falkenhayn. Mowa głównie o Kurcie von Falkenhayn – właścicielu majątku ziemskiego Białochowo, który stał na czele lokalnego Selbstschutzu.

Oczywiście niemiecka samoobrona w rejonie Białochowa nie różniła się niczym od podobnych struktur, które działały w innych częściach okupowanej Polski. Także tu zawiązała się spontanicznie we wrześniu 1939 roku, także tu tworzyli ją niemieccy cywile, także tu jej głównym celem była eksterminacja społeczności polskiej, także tu zapisała ona na swoim koncie liczne zbrodnie, w tym te dokonywane ze szczególnym okrucieństwem (np. siekierą). Bilans jej mordów pozostanie na zawsze nieznany. Duży wpływ na to miał fakt zacierania śladów przez Niemców. Miało to miejsce już pod koniec wojny. Ich zbrodniczą działalność potwierdzają jednak, i to w sposób jednoznaczny, zeznania ocalałych świadków oraz inne czynności procesowe (np. ekshumacja w Białochowie przeprowadzona w listopadzie 1948 roku). Niestety znanych jest jedynie kilkanaście nazwisk ofiar. Na tej liście jest m.in. kapitan Marian Bardoński. Został on rozstrzelany w Białochowie, które oddalone jest o blisko 110 kilometrów od Wielkiego Buczka – jego miejsca urodzenia na Krajnie. Stało się to prawdopodobnie między 15 a 20 października 1939 roku.

Zbrodnia ta nie została rozliczona do dziś. Kaci uniknęli odpowiedzialności. Tego nie da się już naprawić. Można jednak coś zrobić dla ofiar ludobójstwa. Tą rzeczą jest pamięć. Właśnie dlatego publikuje artykuły na temat sowieckich i niemieckich zbrodni. Czynię to od lat całkowicie społecznie, bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony instytucji państwowych i samorządowych w regionie. To pasja do odkrywania nieznanych kart historii i jednocześnie misja odkłamywania dziejów Krajny. Zapraszam Czytelników do kontaktu. Może właśnie dzięki Państwu przypomnę kolejnego Bohatera?

Piotr Janusz Tomasz

(Krajenka 13 lutego 2022)

kontakt z autorem: gp-zlotow@wp.pl

Dziękuję panu Romanowi Sarnowskiemu z Grudziądza. Dziękuję zwłaszcza za fotografie związane ze zbrodnią w Białochowie i zgodę na ich bezpłatne wykorzystanie. Także Januszowi Justynie (Muzeum Ziemi Złotowskiej) za udostępnienie przedwojennej fotografii Wielkiego Buczka.



Kapitan Marian Bardoński

Ministerstwo		Po raz pierwszy (Stopień, klasa)	
Za zasługi w służbie wojskowej (Krótkie wyszczególnienie zasług, które mają być przytoczone w zarządzeniu o nadaniu odznaczenia)		"Srebrny Krzyż Zasługi" (Nazwa odznaczenia)	
1. Nazwisko i imię kandydata B a r d o Ń s k i Marian ✓			
2. Tytuł naukowy:	3. Stanowisko: dca.komp. ✓ gosp.i oficer tabor. zajmowane od dn. 1.III. 1934	4. Kwalifikacja służbowa za r. 1937. dodatnia	
5. Zawód:	6. Stopień służbowy kapitan (Grupa) tab. posiadany od dn. 1.I. 1939	8. Ilość lat służby (pracy) a) zawodowej . . . b) samorządowej . . . c) państwowej polskiej 19 lat	
7. Adres dokładny: 65 pp			
9. Posiadane odznaczenia: (przy polskich data nadania) Virtuti Militari 5-kl. Medal Pam.za wojnę 1918/21. Medal 10-l.Odz.Niepodl. Medal za długoletnią służbę - brązowy.			

Wniosek o nadanie Srebrnego Krzyża Zasługi
dla kapitana Mariana Bardońskiego



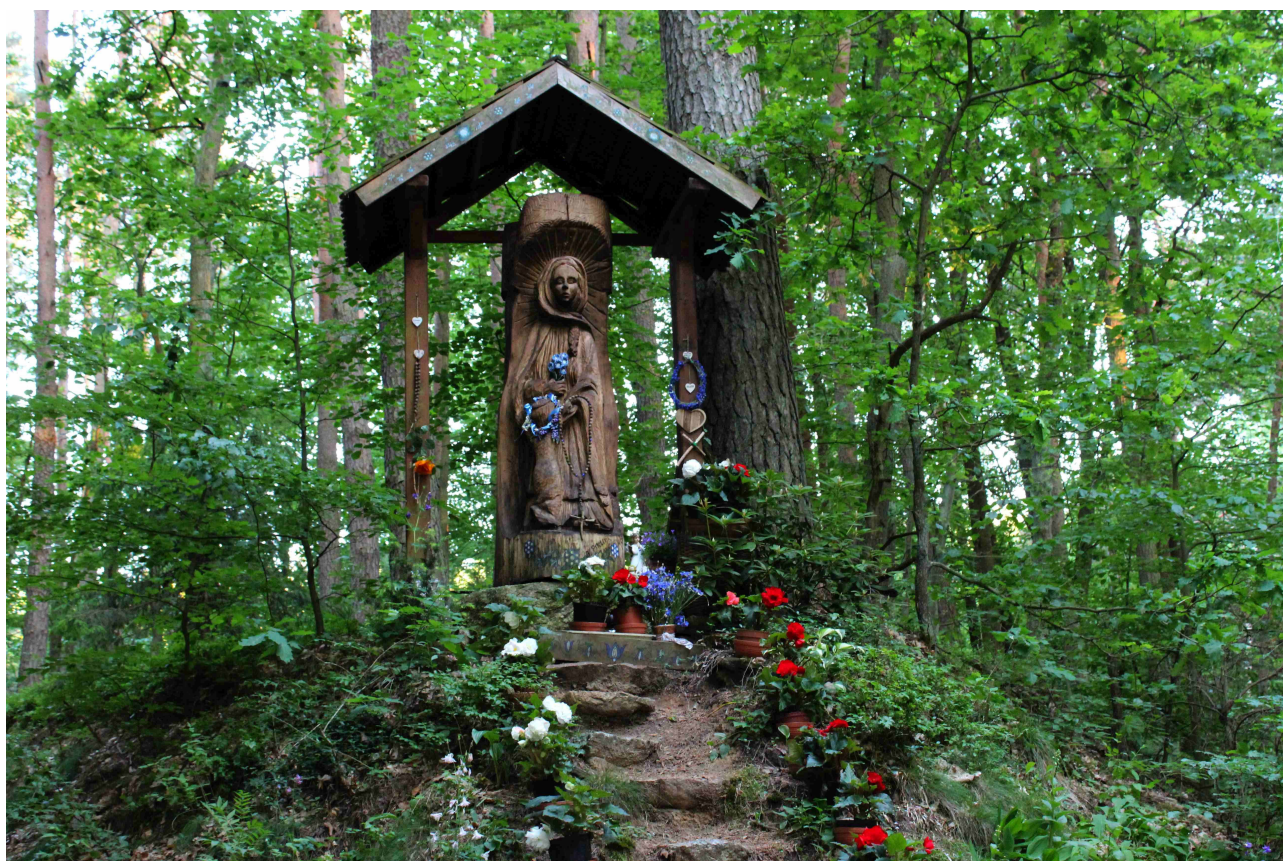
Wielki Buczek – okres przedwojenny (ze zbiorów Janusza Justyny)



Wielki Buczek – okres przedwojenny (ze zbiorów Janusza Justyny)



Wielki Buczek – Kościół Świętej Trójcy w Wielkim Buczku



Wielki Buczek – figurka Matki Boskiej



Pomnik poświęcony Ofiarom zbrodni w Białochowie (fot. Roman Sarnowski)



Pomnik poświęcony Ofiarom zbrodni w Białochowie (fot. Roman Sarnowski)



Miejsce straceń (fot. Roman Sarnowski) Smutny jest fakt, że pominięto na nim sprawców zbrodni – Niemców!



Miejsce straceń (fot. Roman Sarnowski)

źródła:

Waldemar Szelkowski, Druga wojna polska, Kurier Wileński, 3 sierpnia 2012

Materiały archiwalne dotyczące Mariana Bardońskiego – Wojskowe Biuro Historyczne

Materiały archiwalne dotyczące zbrodni w Białochowie – Instytut Pamięci Narodowej

Mariusz Żebrowski, Białochowo – zbrodnia bez kary, Rógóżno 2021

Maria Wardzyńska, Był rok 1939 – operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce, Inteligentaction, IPN 2009

Volksdeutscher *Selbstschutz* w okupowanej Polsce 1939–1940, red. Izabela Mazanowska, Tomasz Ceran, Marcin Przeglętko, Warszawa 2021